Rok 2. Kalisz dnia 2 (14) Marca 1871 r. № 21.

Wschód słońca o godz. 6 m. 19 r.
Zachód „ „ 6 „ — w.
Długość dnia „ 11 „ 41.
Przybyło „ „ 4 „ 3.
Wschód księżyca we dnie.
Zachód „ o god. 7 min.— w.

KALISZANIN,

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Dziś ŚS. Matyldy kr.
D. 15 „ Longina i Leontyny.
„ 16 „ Cyryaka kapłana.
Cena ogłoszeń:
za pierwsze 6 wierszy kop 25; za każdy następny wiersz po kop. 3.

Wtorek dnia 14 marca 1871 roku.

Kaliszanin wychodzi 2 razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piatki w południe.— **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 30; miesięcznie kop. 40, za odnoszenie po kop. 5; numer pojedyńczy kop. **6.** — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, oraz miejscowe księgarnie; w Warszawie: księgarnie Okońskiego i Wendego.—Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą.

— W dniu 26 lutego (10 marca) r. b., jako w rocznicę urodzin J. C. W. W. Księcia Aleksandra Alexandrowicza Następcy Tronu, we wszystkich świątyniach chrześcijańskich i domach modlitwy starozakonnego wyznania, odbyło się uroczyste nabożeństwo z odśpiewaniem hymnu „Boże Cesarza chroń." Wieczorem gmachy rządowe i domy prywatne rzęsistą zajaśniały illuminacją.

Rozporządzenia Rządowe.

Krótki wyciąg z ustawy o patentach handlowych z dnia 9 (21) lutego 1865 r. i dodatkowych do niej przepisów, ogłoszonych w dodatku do № 140 Dziennika Warszawskiego 9 (21) listopada 1870 r.

(*Dokończenie*).

O bezpłatnych świadectwach.

W dowód ten zaopatrywani są interesanci na ich żądanie, dla prowadzenia handlu dozwolonego na zasadzie świadectw udzielanych na handel cząstkowy, z prawem prowadzenia jednego zakładu, a mianowicie:

a) Dymisjonowani i nieograniczenie urlopowani niższych stopni wojskowi, którzy weszli do służby przed ostatnim spisem ludności a nie są zapisani do ludności cywilnej z przemianą stopnia wojskowego: *b*) Wdowy i niezamężne córki, pozostałe po duchownych i cerkiewnych sługach i *c*) Wdowy po żołnierzach i niezamężne córki po tychże (art. 43 ustawy).

O zakładach wolnych od zaopatrywania się w dowody handlowe.

Prócz wymienionych w art. 4 ustawy następujące zakłady wolne od zaopatrywania się w dowody handlowe.

a) Wiejsko-gospodarcze zakłady, jako to: olearnie, tartaki, cegielnie i inne tym podobne utrzymywane w terrytorjach zamieszkałych przez ludność miejską i służące do przerabiania materjałów własnej lub miejscowej gospodarczo-wiejskiej produkcji, jeżeli mają niewięcej jak 16 robotników i jeżeli nie używają maszyn i narzędzi wprawianych w ruch siłą pary lub wody (Zdanie Rady Państwa z dnia 23 maja 1870 roku).

b) Młyny wietrzne i wodne, a także poruszane parowemi motorami (lokomobilami), znajdujące się po za granicami miejskiemi i jeżeli mają nie więcej jak 4 kamienie) zdanie rady państwa z dnia 23 Maja 1870 roku).

c) Wyroby domowego rękodzielnictwa, lecz nie w sklepach i innych stałych lokalach należących do handlu (art. 8).

Przepisy o poborze opłat od bufetów na parostatkach.

1. Zgodnie z cyrkularzem departamentu dochodów niestałych zamieszczonym w skorowidzu rozporządzeń ministerstwa finansów za 1869 rok № 27, od bufetow na statkach parowych, po zgodzeniu się ministerstw: spraw wewnętrznych i skarbu, pobiera się jednakowa na rzecz skarbu opłata akcyzna w stopie po rs. 15 od każdego bufetu.

2. Dla otrzymania świadectwa na otworzenie bufetu na statku parowym, należy zgodnie z art. 62 ustawy o zakładach traktjerniczych, zgłosić się do izby skarbowej i przedstawić kwit kasowy na opłaconą pomienioną należność akcyzną, oraz potrzebne dowody handlowe.

3. Wysokość opłaty za patent na bufet na statku parowym, oznaczona jest w anneksie dołączonym do art. 5 ustawy o opłatach za handel trunkami, która wynosi rs. 15, dystrybucyjne zaś świadectwo, zgodnie z art. 48 ustawy o akcyzie od tytoniu kosztuje rs. 5.

4. Świadectwo handlowe powinno być wydane jedno, a nie na każdy powiat, przez który przechodzi statek parowy; jeżeli powiaty co do stopy opłat za prawo handlu należą do różnych klas, w takim razie opłata za świadectwo wnosi się taka, jaka jest najwyższa w jednym z wzmiankowanych powiatów.

5. Na zasadzie art. 40 o opłatach za prawo handlu, zmienionego w skutek Najwyżej zatwierdzonych 21 listopada 1866 r. i 23 marca 1870 r. Zdań Rady Państwa, za jedném świadectwem na cząstkowy handel, dozwala się utrzymywać nie więcej jak 4 bufety, od 1 zaś stycznia 1870 roku za jednem świadectwem 2-ej gildji wolno jest utrzymywać nie więcej jak 10 bufetów.

6. Za nieposiadanie przez utrzymujących bufety właściwych handlowych dowodów, też ulegają odpowiedzialności zastrzeżonej art. 113 ustawy o opłatach za prowadzenie handlu.

7. Osoby, zajmujące się w bufetach handlem w charakterze subjektów, powinny posiadać na mocy ogólnych przepisów: świadectwa dla subjektów ustanowione.

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— Dla przyjścia z pomocą powodzianom dotkniętym ostatnim wylewem rzeki Prosny, w skutek starania zacnych i szlachetnych osób współczujących nieszczęście swoich bliźnich, urządzony zostanie teatr amatorski, koncert i zebranie towarzyskie z bazarem. I tak: w przyszłą sobotę dnia 6 (18) b. m. w teatrze odegrane będą komedje: „Bilet na loterję Szymanów i Seroki," w języku ruskim, i „Po uaszemu" w języku polskim, z dodaniem części muzycznej; nazajutrz, to jest w niedzielę, w sali hotelu Polskiego o godz. 2 po południu zebranie towarzyskie z bazarem, to jest sprzedażą różnych przedmiotów na korzyść powodzian, i nakoniec w poniedziałek w teatrze przedstawioną będzie komedja w języku francuzkim i koncert wokalno-instrumentalny. Bliższych szczegółów nie zaniedbamy podać w następującym numerze „Kaliszanina." Wszelkie ofiary i fanty na cel powyższy nadsyłać można do mieszkania JW. Prezesowej

---

HAN Z ISLANDJI,

romans w trzech tomach,

przez

WIKTORA HUGO;

przełożył z francuzkiego

Jan Tański.

—

(*Ciąg dwudziesty pierwszy*).

XIII.

Mówisz, że śmierć hrabiego jest dla mnie szczęściem, największem szczęściem jakie mnie spotkać mogło.....— Jeśli więc tak jest, to czyż warto się nad tem zastanawiać? Jeden hrabia więcej lub mniej na świecie, czy to co tak ważnego? Wszak to właśnie chciałeś powiedzieć, Marinnelli? A więc zgoda; kilka kropel krwi to drobnostka; potrzeba tylko, aby ta krew... przyniosła korzyść tym, co ją wytoczyli.

Lessing, Emilja Galotti.

Na północnem wybrzeżu zatoki Dronthejmskiej leży spore miasteczko Loewig, opierające się o łańcuch wzgórz nagich i dziwacznie upstrzonych różnorodną roślinnością, podobnych w tem do mozajki dążącej aż pod niebo. Miasto to bardzo smutny przedstawia widok; — rybackie chałupy z drzewa i sitowia, ostrokręgowe lepianki z ziemi i kamienia, w których wysłużeni górnicy dożywają swoich dni, jakie oszczędzony grosz pozwala im na bożym świecie przepędzić, a wreszcie nędzne i opuszczone chaty, tworzą ciasne i kręte jego uliczki. Na jednym z rynków, gdzie dziś istnieją tylko szczątki wyniosłej wieży, stała wówczas starożytna forteca zbudowana przez Hordę-Łucznika, pana na Loerigu, towarzysza broni pogańskiego króla Haldfdana. W roku 1698 zamieszkiwał fortecę tę syndyk miasta, zajmując najlepsze w całem miasteczku mieszkanie, z wyjątkiem jednak srebrzystego bociana, którego co lato można było widzieć na szpiczastej wieży kościoła, jak gdyby białą perłę na ostrym końcu czapki mandaryna.

W tym samym dniu kiedy Ordener przybył do Dronthejmu, jakiś nieznajomy, zachowując również incognito, wylądował w Loewig. Jego złocona, choć bez herbów, lektyka, wraz z czterema hajdukami od stóp do głów uzbrojonymi, była powodem do rozmaitych przypuszczeń i ogólną wzbudziła ciekawość. Oberżysta z pod Złotej Mewy, nędznej austerji w której stanął nieznajomy, stał się tajemniczy, a na wszelkie zapytania odpowiadał: „Nie wiem," z miną mówiącą jasno: „Wiem wszystko, ale nic powiedzieć nie mogę." Hajducy milczeli jak ryby, a wyglądali posępniej niż otchłań podziemnej kopalni. Syndyk z początku zamknął się w swej wieży, oczekując z uwagi na swe znaczenie, odwiedzin nieznajomego, wkrótce jednak mieszkańcy ujrzeli z zadziwieniem, jak dwukrotnie, i to napróżno udawał się pod Złotą Mewę, a wieczorem czatował na ukłon nieznajomego, opartego na wpół otwartem oknie.

Kumoszki wnioskowały ztąd, że nieznajomy musiał wyjawić panu syndykowi swój wysoki stopień. Myliły się jednak. Jeden z hajduków, przysłany przez nieznajomego, był u syndyka dla zaawizowania pasportu, przyczem tenże zauważył, że na pakiecie niesionym przez posłańca, przyłożona była wielka pieczęć na zielonym wosku. Dostrzegł również, że pieczęć ta wyobrażała dwie ręce ze sobą skrzyżowane, podtrzymujące płaszcz gronostajowy, a na nim z hrabiowską koroną herb otoczony łańcuchami orderów Słonia i Danebroga. Spostrzeżenie to dostatecznem było dla syndyka, który pragnął gorąco otrzymać od wielkiego kanclerstwa nominację na syndyka prowincji Dronthejmhuus. Ale daremne były jego starania, niezmajomy bowiem niechciał przyjąć nikogo.

Drugi dzień po przybyciu podróżnego do Loevig miał się już ku schyłkowi, kiedy oberżysta wszedł do pokoju mówiąc, że posłaniec przez Jego Cześć oczekiwany właśnie przybył.

— Niech wejdzie, rzekła *Jego Cześć.*

W chwilę potem, posłaniec wszedł, a zamknąwszy starannie drzwi, skłonił się aż do ziemi przed nieznajomym wpół do niego odwróconym, i oczekiwał w uniżonem milczeniu, aż ten ostatni przemówić do niego raczy.

— Spodziewałem się ciebie dzisiaj rano, rzekł nieznajomy; cóż to cię zatrzymało?

— Sprawy Waszej Łaski, panie hrabio: czyż ja się o co innego troszczę?

— Co się dzieje z Elphegją? z Fryderykiem?

— Zdrowi są zupełnie...

— Dobrze! dobrze! a czy co ciekawszego nie masz mi do powiedzenia? Co tam nowego w Dronthejm?

Ebeling, przy ulicy Grodzkiej w domu p. Grünfelda.

— Możemy zakomunikować czytelnikom nader ważną wiadomość, że rozpoczęto już roboty ziemne około urządzenia fabryki gazu w Kaliszu, która w tym jeszcze roku ukończoną zostanie.

— Dowiadujemy się z wiarogodnego źródła, że przez Magistrat miejscowy przedsięwzięte zostaną energiczne środki celem poprawy i wzmocnienia wałów ochronnych od rzeki Prosny. Nadto, dla zabezpieczenia Przedmieścia Wrocławskiego od wylewów, urządzone zostaną przy odnodze prowadzącej od tamy przez drogę Rypinkowską, tak zwane okna, dla odpływu wód, zabierających w czasie wylewu sąsiednie pola i ogrody.

— Dzień Czterdziestu Męczenników, mający być wróżbą pogody, scharakteryzował się rozmaitością, bo z rana przymrozkiem, przed południem chłodem wilgotnym, po południu słońcem, następnie chmurą gradową, z której posypała się garść lodowatych pocisków, wreszcie drobnym deszczem, znów słońcem, jasnością półchmurną, a na wieczór ciepłem i ulewą. Było więc, jak w życiu: nieco łez, nieco cienia lub światła, nieco uśmiechów — a wszystko to na kanwie więcej posępnej, niż jasnej. Zgaduj z tego wróżbito pogodę dni przyszłych?

— W sobotę, dnia 11 b. m. danem było w teatrze przedstawienie amatorskie na dochód instytucji dobroczynnych w Kaliszu. Przedstawienie to powzięte z insynuacji Rady Gubernialnej Opiekuńczej i urządzone staraniem jej członków pp. Mamrotha i Niedomańskiego, wprowadzone zostało w czyn i odbyło się pod kierunkiem p. Kruszyńskiej, damy, której imię zespoliło się niejako ze wszystkimi przedsięwzięciami w Kaliszu środkami, celem przyjścia z pomocą potrzebie i ubóstwu.

Odegrane zostały komedje: „Dwie teściowe," „Balowe rękawiczki" i obrazek ludowy „Janek z pod Ojcowa," na zakończenie zaś widowiska przedstawiono rebus z żywych osób znaczący: *Co ubogim damy, to u Boga mamy.* Myśl piękna i trafnie zastosowana.

Wykonanie wszystkich trzech sztuk powiodło się nader udatnie, prawdziwą przynosząc tem chlubę amatorom i amatorkom, odtańczony zaś na zakończenie „Janka" mazur w 6 par zentuzjazmował całą publiczność. Szanowni przeto amatorowie śmiało powiedzieć mogą, że za hojne dary niesione dla biednych przez mieszkańców naszego miasta i szanowne obywatelstwo, dali im sposobność przyjemnego spędzenia kilku godzin.

Dochód z przedstawienia nie jest jeszcze dokładnie obliczony, w przybliżeniu jednak wynosi około 500 rubli.

Za tak świetny rezultat należy się w imieniu biednych serdeczne podziękowanie wyżej wspomnionym pp. Mamrothowi, Niedomańskiemu, pani Kruszyńskiej, amatorom i amatorkom za nieszczędzenie swych trudów i zabiegów, a nakoniec Szanownej Publiczności za jej hojne ofiary. Wszystkim im przeto powtórzymy słowa rebusu: „Co ubogim damy, to u Boga mamy."

— Pojutrze, to jest we czwartek, na benefis p. Micińskiej daną będzie nader piękna operetka p. t. „Oberzystka z Elizondo." Pani M., artystka obdarzona milutkim głosem i używająca go umiejętnie, licznych w publiczności naszej znajduje zwolenników, nie wątpimy przeto, że na benefis jej mnóstwo się zbierze widzów, tém bardziej, że będzie to przedostatnie przedstawienie, w przyszłym tygodniu bowiem p. Trapszo opuszcza Kalisz udając się, w artystyczną wędrówkę.

— Jutro zakrycie przez księżyc planety Saturna; niewidzialne u nas.

— W zeszłą niedzielę w sali p. Gessnera w parku przez kilkanaście znajomych sobie domów urządzony został wieczór tańcujący. Przy dźwiękach doborowej orkiestry bal przeciągnął się do rana, a wdzięki dam i gustowne stroje nadzwyczaj wpłynęły na ożywienie zabawy, przy której i biedni skorzystają, pozostałość bowiem od biletów wejścia przeznaczoną zostaje dla biednych współwyznawców bawiącego się grona, to jest dla ubogich gminy starozakonnych i niemniej dla ubogich chrześcjan.

— Od jutra przybywa dnia godzin 4 m. 7; długość zatem jego wynosić będzie godz. 11 m. 45; wschód o godz. 6 m. 17, zachód o godz. 6 m. 2 wieczór.

— Towarzystwo dramatyczne p. Trapszy ma w czasie pory letniej dawać przedstawienia w Warszawie, w Tivoli.

— Przez W-go Policmajstra m. gubernjalnego Kalisza zakomunikowaną nam została następująca wiadomość: że w dniu 23 lutego (7 marca) r. b. o godz. 12 w południe z mieszkania p. Biernackiej w domu p. Konatowicza pod № 72, skradziono okrycie aksamitne i atłasowe, kaftan sukienny i wełnianą suknię. W skutek przedsięwziętych przez straż ziemską energicznych środków, skradzione rzeczy tego samego dnia znalezione zostały u mieszkańca m. Kalisza starozakonnego Abrahama Nuchima Kapłana, któremu sprzedane były przez przebywających w Kaliszu mieszkańców m. Zgierza, Abrahama Rozencweiga i Jankla Szapsiaka. Rzeczy zwrócono p. Biernackiej, złoczyńcy zaś odesłani do właściwego sądu po ukaranie.

— W tych dniach miała miejsce nowa i nader śmiała kradzież. W sobotę, na ulicy Sukienniczej, w czasie przedstawienia amatorskiego, z mieszkania p. G. jednego z amatorów przyjmujących udział w widowisku, skradziono, przy wyłamaniu okna, około rs. 100 gotówką.

W obec powyżej opisanego faktu, będącego dowodem dzielności naszej policji, nie wątpimy, że i tym razem sprawcy kradzieży wykryci zostaną.

— Goście zaczynają już odwiedzać zakład na Rypinku. Nie ma tam jeszcze mleka, ale za to jest wyborna kawa wiejska, jaką żadna z naszych cukierni pochlubić się nie może.

— Słyszeliśmy oddawane wielkie pochwały restauracji w hotelu p. Thana (w hotelu Drezdeńskim przy szkołach), która się odznacza czystością, wybornym przyrządem potraw i ceną umiarkowaną. Amatorzy flaków utrzymują, iż z restauracji całego miasta, tylko w restauracji p. Thana potrawa ta najsmakowiciej jest przyrządzana. Flaków tych, o ile słyszeliśmy, dostać można w niedziele, wtorki i czwartki.

— Dla ubogich chorych szpitala Św. Trójcy p. I. B. złożył w redakcji rs. 3, które odesłano do rąk W. Bierzyńskiego członka Rady Opiekuńczej.

— Złożono w biurze Magistratu od NN. rs. 10 na korzyść ubogich.

— Złożono dla Angielki marek od pp.: E. K. sztuk 400, Wł. B. sztuk 66, K. G. sztuk 60, od małej Reginki sztuk 64, B. D. z Ostrowa (W. Ks. Poznańskiego) sztuk 550, i S. B. sztuk 30.

— (*Art. nad.*) — Lekarz łączący wiedzę z sercem szlachetnem, współczującem niedoli bliźnich, jest prawdziwym ludzkości dobroczyńcą. Tem wyższa należy mu się wdzięczność i uznanie, gdy bezinteresownie przychodzi cierpiącym z pomocą, gdy dla wdowy niezamożnej, matki dwóch ciężko chorych córek, niesie dobroczynny ratunek. Przejęta wdzięcznością jaka się odemnie W-mu doktorowi Hindemith należy, poważam się publicznie złożyć Mu podziękowanie moje, które jest słabym tylko objawem należnej Mu odemnie wdzięczności za bezinteresowne i pełne szlachetności przyjście mi z pomocą i wyleczenie dwóch moich córek, które jednocześnie złożone były ciężką słabością, a dziś z łaski Bożej i gorliwej troskliwości W-go Dra Hindemitha, odzyskały zdrowie.— *Izabella Skolimowska.*

Różne wiadomości.

— Kurjer Warszawski pisze: z Gazety Szlązkiej, w wielu razach będącej najwcześniejszem źródłem wiadomości nas się tyczących, dowiadujemy się, że od miesiąca maja r. b. urządzone zostaną na drodze Warszawsko-Wiedeńskiej sznelcugi nocne. Pociąg wyszedłszy z Warszawy o godzinie 10-ej wieczorem, stanie w Wrocławiu o godz. 10-ej rano. Z powrotem wyszedłszy z Wrocławia o godz. 4 i pół po południu, przyjdzie do Warszawy o godz. 5 rano.

— Dla dania pojęcia o „miljardzie," może posłużyć co następuje: biegle liczący pieniądze, 1000 talarów w kwadrans, i poświęcający na to interesujące zajęcie 12 godzin dziennie, potrzebowałby

---

— Nic, oprócz tego, że baron Thorvick wczoraj tam przybył.

— Tak, bo miał zasięgnąć rady tego starego Meklemburczyka Lewina, co do projektowanego małżeństwa. Czy nie wiesz jaki był rezultat jego widzenia się z gubernatorem?

— Dziś do południa, to jest do chwili mojego wyjazdu, pan baron nie widział się jeszcze z generałem.

— Jak to? toż wczoraj przyjechał! zadziwiasz mnie, Musdoemonie; a czy widziałeś się z hrabiną?

— Także nie, panie hrabio.

— A więc, to ty się z nim widziałeś?

— Nie, szlachetny panie; a zresztą ja go nieznam wcale.

— Skoro go więc nikt nie widział, skądże wiesz o tem, że jest w Dronthejmie?

— Od jego służącego, który przybył wczoraj do pałacu gubernatora.

— A gdzież się on sam podział?

— Jego służący twierdzi, że po przybyciu, odpłynął zaraz do Munckholmu, po zwiedzeniu jednak Spladgestu.

Spojrzenie hrabiego zapłonęło gniewem.

— Do Munckholmu! do więzienia Schumackera! zawołał, czy jesteś tego pewnym! Zawsze byłem zdania, że ten poczciwy Lewin nas zdradza. Do Munckholmu? czy też....

— Szlachetny panie, przerwał Musdoemon, to jeszcze niewiadomo, czy on tam był rzeczywiście.

— Jak to? przecież sam mówiłeś? czy sobie żartujesz ze mnie?

— Niech Wasza Łaska zechce mi przebaczyć, ja tylko powtórzyłem to, co mi powiedział służący pana barona. Pan Fryderyk jednak, który był wczoraj na służbie w wieżycy, nie widział barona Ordenera.

— Piękny dowód! przecież Fryderyk nie zna syna vice-króla. Ordener mógł wejść do fortecy incognito.

— Tak jest, panie hrabio, ale pan Fryderyk utrzymuje, że zupełnie nikogo niewidział.

Hrabia nieco się uspokoił.

— No, to co innego, rzekł, ale czy syn mój rzeczywiście tak twierdzi?

— Trzy razy mi to zaręczał; a przecież pan Fryderyk nie może mieć w tem żadnego interesu.

Uwaga ta zupełnie zaspokoiła hrabiego.

— Ah! rozumiem, rzekł. Baron, przybywszy do Dronthejmu, chciał zapewne przejechać się po zatoce, a jego służący z tego wnosił, że się udał do Munckholmu. A zresztą, coby on tam robił? napróżnom się tylko zaniepokoił. Ta zaś opieszałość mojego zięcia co do zobaczenia się z Lewinem, dowodzi, że nie ma doń tak silnego przywiązania jak się tego obawiałem. Nie wierzysz, kochany Musdoemonie, mówił dalej hrabia z uśmiechem, że mi się zdawało, jakoby Ordener zakochany był w Etheli Schumacker, a z jego podróży do Munckholmu, ułożyłem sobie najzupełniejszą intrygę miłosną Bogu jednak dzięki, że Ordener nie taki jak ja szalony.— Ale, ale, cóż się tam dzieje z tą młodą Danaidą od czasu, jak się dostała w ręce Fryderyka?

Musdoemon powziął względem Etheli Schumacker te same co i pan jego podejrzenia i napróżno chciał je zupełnie przezwyciężyć. Zadowolony jednak, że widział swojego pana uśmiechniętym, ani myślał rozchwiewać jego upewnienia, przeciwnie nawet, starał się je umocnić dla powiększenia jego dobrego humoru, tak dogodnego w wielkich panach dla ich ulubieńców.

— Szlachetny hrabio, rzekł, dostojny syn wasz nic nie wskórał u córki Schumackera; zdaje się jednak, że się znalazł ktoś inny od niego szczęśliwszy.

Hrabia przerwał mu żywo.

— Ktoś inny! i któż to taki?

— Jakiś chłop czy wasal....

— Czy doprawdy? zawołał hrabia, którego surowa i ponura fizjonomja nagle się rozpromieniła.

— Pan Fryderyk upewniał o tem tak mnie, jak i panią hrabinę.

Hrabia powstał i zaczął szybko chodzić po pokoju zacierając ręce.

— Musdoemonie, mój drogi Musdoemonie; jeszcze jedno usiłowanie a staniemy u celu. Latorośl już jest skalana: trzeba nam teraz całe drzewo obalić. Czy nie wiesz jeszcze jakiej dobrej nowiny?

— Dispolsen został zamordowany.

Twarz hrabiego stanowczo się wypogodziła.

— A co! po jednym tryumfie, drugi. A czy zabrano jego papiery, a nadewszystko tę żelazną szkatułkę?...

— Z przykrością oznajmić muszę Waszej Łasce, że zabójstwo nie przez naszych dokonane zostało. Zabito go i obdarto na płaszczyznach Urchtalu, czyn zaś ten, jak mówią, popełnił Han z Islandji.

— Han z Islandji! odparł hrabia, którego twarz znowu się zachmurzyła; jak to! ten sławny bandyta, któregośmy chcieli postawić na czele naszego buntu.

na przeliczenie miljarda 70 lat, licząc rok roboczy 300 dni. Od początku ery chrześcjańskiej, do końca tego roku upłynie dopiero 383,397,600 minut (licząc każdy rok po 365 dni); zatem brakowałoby jeszcze blisko 17 miljonów minut do miljarda.

— W Cieszynie w Galicji, umarła Emma z książąt Ogińskich, 1-go ślubu Hrabina Brzostowska, 2-go Wysocka. (K. W.)

— „Mosk. Wied." informują ze źródła nieulegającego wątpliwości, że Departament Lekarski w Ministerjum spraw wewnętrznych wystawił konieczną potrzebę zniesienia się z zagranicznemi państwami w celu użycia energicznych środków przeciw morowej zarazie, mogącej wybuchnąć i rozprzestrzenić się po całym świecie, po skończonej wojnie niemiecko - francuzkiej. Przełożenie w tym względzie uczynionem już zostało do kanclerza państwa.

SYNODY KALISKIE

RZYMSKO-KATOLICKIE

w dawnej prowincji Gnieźnieńskiej;

opisał

Cezar Biernacki.

—

O Synodach w Polsce.

(Wiadomość wstępna).

Dzieje początkowe wprowadzonego do Polski chrześcjaństwa mało nam są w szczegółach dotyczczas znane i nie wiele też zdołano odkryć śladów pierwiastkowego prawodawstwa naszego kościoła. To pewna, że chrześcjaństwo zaszczepione powagą i rozkazem Mieczysława I-go a przez syna, Bolesława Chrobrego silnie popierane, więcej zapewne krzewiło się na ziemi naszej poważnym i gorliwym przykładem panujących, niż z razu siłą wnętrznego przekonania w narodzie, i utrzymywało się bardziej obawą surowych kar, przez władców kraju na opierających się uznaniu zasad nowej wiary wymierzanych, niż mocą środków moralnego przekonania, szerzonej propagandy i hierarchicznego wpływu swych własnych religijnych instytucji, tém więcej, gdy zważymy, z jaką trudnością przychodzić musiało wysyłanym do Polski z Włoch i Niemiec katolickim misjonarzom przywyknąć do języka im obcego, t. j. słowiańskiego, dla walczenia przeciw odwiecznym przesądom bałwochwalstwa i zarazem krzewienia pojęć objawionej religji. Minął nawet już wiek jeden od zaprowadzenia u nas chrześcjaństwa, a 75 lat, od założenia w Gnieźnie katedry arcybiskupiej przez Ottona III-go Cesarza Niemieckiego (r. 1000), kiedy stosunek władzy kościelnej w Polsce na trwalszych zasadach oparty, bynajmniej jeszcze nie był uporządkowany. Lecz chrześcjaństwo zachodnie czynne w propagandzie, pewne jej pomyślnych skutków, umiało wcześnie zaradzać wszelkim potrzebom i zwykle mianowało arcybiskupów i biskupów *„in partibus infidelium,"* wyznaczając im dyecezje w krajach już nawróconych, lub do których zamierzano dopiero światło wiary wprowadzić. Tak między innymi arcybiskupowi magdeburgskiemu polecono całą Słowiańszczyznę, do której również rościli prawo z drugiej strony zakarpaccy biskupi.

Nie ulega też wątpliwości, że najdawniejsze urządzenia hierarchji nie obyły się bez synodów t. j: prawa wspólnego obradowania, bo one były w duchu kościoła postanowione *), więc też z nim razem przeniosły się do Polski. Pospolicie wtedy Stolica Apostolska wysyłała legatów z ramienia swego do organizowania stosunków starszeństwa i podwładnej zależności nowo powstających na północy kościołów, umocowanych. Legat więc rzymski przybywał z zupełną władzą apostolską.

O tych pierwszych synodach odbywanych w Polsce ludzie nawet uczeni bardzo mało wiedzą i więcej opierają się na domysłach, jak na pewnych faktach: wnosząc ze zbliżonych do siebie podań i skazówek dawnych kronik, utrzymują, że najdawniejszy mógł być synod odprawiony w Polsce przez legatów Grzegorza VII w r. 1075. Różnych stopni i narodowości bywali w Polsce legaci: Niemcy, Francuzi, lecz najczęściej Włosi; bywali biskupi, nawet kardynałowie. Temu zwyczajnemu wysyłaniu legatów w pewnych okolicznościach zawdzięczał Kościół nasz w tej epoce czasu (piastowskiej) swój porządek i karność pośród duchowieństwa; o synodach przecież, któreby pod przewodnictwem arcybiskupów gnieźnieńskich się odbywały, żadnej w źródłach historycznych nie napotyka się dotąd wzmianki i przyjąć należy, że jeszcze po połowie XII wieku działanie samoistne kościoła Polskiego, w ścisłem połączeniu i porozumieniu się ze Stolicą Apostolską, więcej skierowane było na wewnętrzne urządzenia, na tworzenie i porządkowanie parafji, czyli jednem słowem na apostołowanie wśród przyćmionego zabobonami ludu, niż na stosunki hjerarchiczne, onych regulowanie i wspólne obradzanie potrzeb Kościoła. Ten stan rzeczy trwał dotąd, dopóki jeszcze duchowieństwo utrzymywało się i kompletowało w kraju z księży obcych narodowości. Atoli nadszedł czas, w którym z miejscowych wyznawców wiary t. j. polaków, wyświęcać już zaczęto na duchownych obrządku rzymskiego. Zaczem inne już tem samem wywiązały się potrzeby i stosunki Kościoła. Powołani do stanu duchownego rodacy uczyć się musieli po łacinie, aby mieć otwarte wrota do całej przeszłości, do całej literatury łacińskiej, świeckiej i kościelnej. Obowiązani kazać i nauczać, wlewali nowe myśli i uczucia w mowę ojczystą, wyrabiali ją i kształcili, aż się z czasem stała piśmienną.

W tej to właśnie epoce dojrzałości żywiołu duchowieństwa miejscowego, wierni jednego lub więcej kościołów przy stopniowém rozwijaniu się organizacji hierarchicznej przyłączani bywali do swego biskupa—pasterza w idei utworzenia jednej owczarni, zaś najbliższe dyecezje łączyły się z sobą do jednego wspólnego centrum, składając tym sposobem jakby jakąś obszerniejszą dyecezję, czyli prowincję, około metropolitalnej stolicy Gniezna, uważanej za główny punkt czynności duchownych kraju Polskiego. To połączenie różnych dyecezij pod główny kierunek arcybiskupa w ważniejszych okolicznościach wywierało wpływ bardzo zbawienny. Było to naturalném następstwem zgody i siły, jak niemniej oznaką wewnętrznej jedności wspólnego w Rzymie kościoła. Biskup był środkiem jedności dyecezji, tak samo jak arcybiskup kilku takich razem wziętych dyecezij, czyli prowincij, a tych wszystkich i całego chrześcjaństwa katolickiego, Ojciec Św. widoma głowa Kościoła, ostatniem uosobieniem.

(Dalszy ciąg nastąpi).

*) W pierwszym półtora wieku rozkrzewiającego się kościoła katolickiego zwoływanie synodów nie było możebne, z powodu wielkiego ucisku pod jakim zostawał chrystjanizm. W Afryce zdaje się, że Agrippinus zwołał pierwszy synod prowincjonalny około 215 roku w celu rozstrzygnięcia sporu o chrzest kacerzy.

Przegląd polityczny.

Z Paryża zawiadamiają, że tam od kilku dni popełniane są czyny zagrażające spokojowi miasta. Rząd skarży się w „Journal officiel," że gwardja narodowa rozbiła warty przy prochowni w Gobelinach i zabrała ładunki. Powodem tych agitacji ma być obawa, aby nie przeniesiono Zgromadzenia narodowego gdzieindziej niż do Paryża. Na wniosek p. Thiers Izba zebrała się w biórach na posiedzenie tajne, dla roztrzygnięcia tej ważnej kwestji; lecz do dnia 9 marca telegramy nie przyniosły wiadomości o rezultacie tych obrad. Prawdopodobnie większość Zgromadzenia narodowego obierze Paryż, gdyż w razie przeniesienia Izby do innego miasta, agitacja przybrać może groźne rozmiary wojny domowej; jest więc do życzenia, aby ludzie, którzy przyjęli na się ciężkie zadanie kierowania losami Francji w okolicznościach teraźniejszych, oszczędzili nieszczęśliwemu narodowi tej okropności i nie dołączyli do niej ostatniego upokorzenia, jakiem byłoby to, gdyby wzywali pomocy zbrojnej Prus dla przywrócenia spokojności i porządku w swoim kraju. A nie są to rzeczy nieznane w dziejach.

Dzienniki departamentowe skarżą się na bezczynność Zgromadzenia narodowego w Bordeaux, któremu radzą zająć się energicznie przyszłością kraju. „Progrés du Nord" tak się odzywa: „Jeśli chcecie by Francja była znowu silną i dawne

---

— On sam, szlachetny hrabio, a z tego co o nim słyszałem, obawiam się, że z trudnością będziemy go mogli wywabić; na wszelki przeto wypadek postarałem się o dowódzcę, który przybierze jego imię i będzie go mógł zastąpić. Jest to wpół-dziki góral, wysoki i silny jak dąb, a okrutny i śmiały jak wilk w śniegowym stepie. Straszny ten olbrzym musi być podobny do Hana z Islandji.

— Czyż ten Han jest także wysoki?

— Przynajmniej tak wszyscy utrzymują, panie hrabio.

— Podziwiam zawsze, kochany Musdoemonie, zręczność z jaką układasz swoje plany. A kiedy powstanie wybuchnie?

— W bardzo krótkim czasie, a może już i wybuchnęło. Opieka królewska oddawna uciążliwą jest dla górników; wszyscy więc z radością przyjęli myśl buntu. Wybuchnie ono w Guld-branschal, rozszerzy się na Sund-Moer i dojdzie aż do Kongsbergu. Dwa tysiące górników może być w pogotowiu w ciągu trzech dni; powstanie nastąpi w imię Schumackera; w jego to imieniu działają między górnikami nasi emisarjusze. Południowe rezerwy i garnizony z Dronthejm i Skongen napewno cofną się przed nimi. Wasza Łaska przeto będzie tutaj jakby umyślnie dla przytłumienia buntu, oddając tem królowi nową i znakomitą usługę, a nadto uwolni go raz na zawsze od tego Schumackera, tak niebezpiecznego dla tronu. Na tych to niewzruszonych podstawach wzniesie się budowa, która uwieńczy małżeństwo szlachetnej Ulryki z baronem Thorvick.

Poufna rozmowa dwóch zbrodniarzy nigdy nie trwa długo, ponieważ to, co jeszcze w nich jest ludzkiego, przestrasza się szybko tem, co już w nich piekło zaszczepiło. Kiedy dwie dusze przewrotne odkrywają się w swej bezwstydnej nagości, wtedy wspólna brzydota oburza je nawzajem. Zbrodnia, nawet w zbrodni wstręt obudza; a dwóch złych ludzi rozmawiając z całym cynizmem samna-sam o swych namiętnościach, interesach, przyjemnościach — są dla siebie wzajemnie jakby strasznem zwierciadłem. Własna podłość ujrzana w drugim, upokarza ich; zawstydza własna dusza, własna nicość przestrasza; a nie mogą od siebie uciec, siebie samego zaprzeć w sobie podobnym; ponieważ każdy bezecny stosunek, każda szkaradna jednomyślność i ohydna równość, znajduje w nich jakiś głos, nigdy nieznużony, co im zawsze szepcze do ciągle znużonego tem ucha. Jakkolwiek byłaby tajemniczą ich rozmowa, zawsze towarzyszy jej dwóch nieznośnych świadków: Bóg, którego nie widzą, i sumienie, którego znosić muszą wyrzuty.

Poufne rozmowy Musdoemona tem więcej były przykremi dla hrabiego, że służalec ten, pana swego stawiał bez ceremonji jako wspólnika wszystkich zbrodni tak przedsięwziętych jak i wykonanych. Zwykle dworacy uważają za właściwe ochraniać swoich panów od pozoru niegodnych czynów, biorąc na siebie odpowiedzialność za wszelkie złe, a czasami nawet, dla uspokojenia drażliwości swoich pryncypałów, zostawiają im tę pociechę, że oni, niby to przeciwni byli spełnieniu korzystnej zbrodni. Musdoemon przez zręczne wyrachowanie zupełnie przeciwną szedł drogą. Chciał on na pozór rzadko być doradzcą a zawsze tylko wykonywać dane sobie rozkazy. Znał swojego pana tak, jak on znał go nawzajem; narażał się więc nieinaczej, jak i hrabiego narażając. Jego też hrabia ze wszyskich ludzi, oprócz Schumackera, najchętniej byłby na tamten świat wyprawił; wiedział on o tem tak dobrze, jak gdyby z ust hrabiego, ten zaś był pewnym zupełnie, że ta życzliwość nie jest obcą dla jego wiernego sługi.

Hrabia dowiedział się już o wszystkiem o czemtylko chciał wiedzieć. Pozostawało mu tylko odprawić Musdoemona.

— Musdoemonie, rzekł więc do niego z łaskawym uśmiechem, jesteś najwierniejszym i najgorliwszym ze wszystkich sług moich. Wszystko idzie dobrze, a winien to jestem twoim staraniom. Mianuję cię więc tajnym sekretarzem wielkiego kanclerstwa.

Musdoemon skłonił się nisko.

— To jeszcze nie wszystko, mówił dalej hrabia, po raz trzeci bowiem będę żądał dla ciebie orderu Danebroga; boję się wszakże, żeby twoje urodzenie, szkaradne pokrewieństwo....

Musdoemon zarumienił się, zbladł potem, lecz zmięszanie swoje ukrył powtórnie się kłaniając.

— Idź więc, rzekł hrabia dając mu rękę do pocałowania, idź, panie tajny sekretarzu, zredagować twój *placeat.* Dostanie się on może w ręce króla w chwili jego dobrego humoru.

— Czy go Jego Królewska Mość zatwierdzi, czy nie, zawsze jestem dumny i przejęty dobrocią Waszej Łaski.

— Spiesz się tylko, mój drogi, ponieważ pilno mi odjechać. Trzeba także zebrać dokładne wiadomości co do tego Hana.

Musdoemon potrójny oddawszy ukłon, uchylił drzwi.

(Dalszy ciąg nastąpi).

znaczenie w świecie odzyskała, więc nie macie ani dnia, ani godziny do stracenia. Zabierzmy się do pracy już dzisiaj; przestańmy oglądać się na przeszłość i rozwodzić próżne żale nad naszemi klęskami: skoro chcemy odzyskać nasze niezaprzeczone prawa, pracujmyż gorliwie nad rozwojem potęgi moralnej, i wezwijmy do pomocy wszystkich ludzi dobrej woli."

Piszą z Paryża: Chociaż Prusy nałożyły ogromną kontrybucję na Francję, prawdopodobnie niewiele zostanie im się z miljardów, które jej wydzierają, tak wielkie straty poniósł ich handel i tyle kosztowało utrzymanie 1,200,000 ludzi przez siedm miesięcy. Tak więc Francja jest zniszczoną, a Niemcy wcale się nie zbogaciły. Cała ich korzyść, że wydzierają Francji dwie prowincje, których zabór utrzymywać będzie nieprzejednaną nienawiść między dwoma narodami i ciągłe trwogi w Europie, aż do nieuniknionego dnia odwetu.

Rząd francuzki wydał dekret rozwiązujący sztaby główne i szczególne oddzielnych broni we wszystkich armjach i obozach. Flota popłynęła do ujść Elby dla zabrania 90,000 wracających z niewoli jeńców.

P. Gambetta odjechał do swego rodzinnego miasta Cahors. Jenerał Changarnier zachorował niebezpiecznie.

Internowani w Belgji żołnierze francuzcy, zostali d. 9 i 10 marca odstawieni do granicy bezpłatnie.

Papież ma w tych dniach mieć przemowę w konsystorzu, odrzucającą wszelkie układy z Włochami.

Przewódzca torysów p. Dizraeli zapowiedział w angielskiej Izbie niższej interpellację, dla czego ministrowie niedołężnie zawiązali z p. Bismark negocjacje w Wersalu za pośrednictwem p. Odo Russel, i pozwolili na zupełne zgnębienie Francji, jedynej sprzymierzonej, na której potężną pomoc Anglja mogła liczyć w chwili własnego niebezpieczeństwa. Na posiedzeniu Izby wyższej, margrabia Salisbury, nazwał politykę teraźniejszego ministerjum nędzną polityką *kramarzy*, i wykazał dosadnie, że Anglja bezczynnie patrząc na zgnębienie Francji, sama przestała być pierwszorzędnem mocarstwem. (G. P.)

Telegramy.

Londyn, 10 marca.—Ostateczny protokuł konferencji będzie dziś podpisany.

Bordeaux, 8 marca.—Posłowie powracają w niedzielę do Paryża. Postanowienie biór izby co do przyszłego siedliska Zgromadzenia narodowego, jeszcze nie pewne.

Paryż, 9 marca.— Jenerał Aurelles de Paladine miał mowę w duchu republikańskim do dowódców gwardji narodowej, która najlepiej została przyjętą. Cały Paryż jest zupełnie spokojny.

Początek renty 51,05.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny
W. Hindemith.

Ogłoszenia.

Srednie ceny targowe w ostatnim tygodniu.

			Korzec od		Korzec do	
	Ruble i kopiejki					
Pszenicy . . czetwert.	11	58	5	73	5	80
Żyta . . . „	7	19	3	59		—
Jęczmienia . . „	6	24	3	12		90
Gryki . . . „	6	66½	3	33		—
Grochu . . . „	—	—	—	—	—	
Prosa . . . „	—	—	—	—	—	
Kartofli . . . „	2	7	—	—		
Rzepak zimowy „	—	—	—	—	—	
„ letni . „	—	—	—	—	—	
Lnianki . . . „	—	—	—	—	—	
Owsa . . . . „	3	77	—	—	1	65
Oleju lnianego . . garniec	1	4	—	—		
„ rzepakowego . . „	1	26				
Nafty . . . . „	—	80				
Okowity . . . . „	1	33		—		
„ wiadro . . .	4	19		—		
Wołowiny 1 gatunku funt	—	8½		—		
„ 2 „ „	—	8		—		
Cielęciny . . . „	—	7		—		
Baraniny . . . „	—	6½		—		
Wieprzowiny . . „	—	9		—		
Sadła i Słoniny . „	—	20		—		
Masła niesolonego . „	—	25		—		
„ solonego . . „	—	23		—		
Karpia . . . . „	—	25		—		
Szczupaka . . . „	—	30		—		
Chleba pszennego . „	—	5		—		
„ żytniego . . „	—	3		—		
„ razowego . . „	—	2		—		
Drzewa opało. twar. sążeń kub.	12	—		—		
„ „ miek. „ „	10	—		—		
Siana pud . . .	—	—		20	—	—
Słomy „ . . .	—	—		18	—	

Teatr pod dyrekcją p. Trapszo.

Po jutrze, przedostatnie przedstawienie, na benefis p. Łucji Micińskiej będą odegrane: opera Buffa muzyka Offenbacha p. t. „Oberzystka z Elizondo," i komedja w jednym akcie z francuzkiego p. t. „List i odpowiedź," zakończy opera Buffa w 1-ym akcie p. t. „Załoga okrętu."

W drukarni W. Hindemith.

Za pozwoleniem Cenzury miejscowej Rządowej.